



Na naszych oczach odchodzi do historii tradycja odprawiania majowych i czerwcowych nabożeństw przy przydrożnych krzyżach. Najprawdopodobniej młodsze pokolenia będą o niej wiedzieć tylko z opowieści bliskich. Jakie są tego przyczyny i jak traktować ten proces? W rozmowie z o. Jerzym Kułajem, karmelitą, rozważamy o przyczynach zapomnienia nabożeństw w maju i czerwcu. Spróbujemy zbadać tę rzeczywistość, znaleźć właściwe podejście do niej. Mówimy o urbanizacji, o stanie wiary i o współczesnych praktykach modlitewnych.

†

– Proszę Ojca, czy w Ojca rodzinnej miejscowości były tradycje majowych i czerwcowych nabożeństw? Jakie wspomnienia pozostały?

– Ze strony mamy cała rodzina to katolicy. Babcia mieszka w kamienieckim rejonie, jest tam bardzo tradycyjna parafia. Ludzie, zwyczajnie, nie mogli codziennie przychodzić do kościoła, więc gromadzili się przy przydrożnych krzyżach i modlili się litaniami. Albo czytali, albo śpiewali – kto jak mógł.

W mojej rodzinnej parafii w Brześciu również odbywały się te nabożeństwa. Wszystko oficjalnie: po Mszy świętej odbywało się wystawienie Najświętszego Sakramentu, śpiewano litanie. Jako ministrant aktywnie uczestniczyłem w tym. Mogę powiedzieć, że osobiście jestem tym przesiąknięty. Dla mnie to naturalne, że maj to majowe nabożeństwa, a czerwiec to

czerwcowe.



– Nabożeństwo w kościele to jedno, a przy krzyżu – zupełnie co innego? Mam na myśli przede wszystkim ciepło wspomnień, emocje.

– Tak, zupełnie inaczej. Ludzie się starali, ozdabiali krzyże kwiatami. Często zdarzało się, że do dużych wiosek nawet ksiądz przyjeżdżał raz na jakiś czas, odprawiał Mszę świętą w tych miejscach. Był taki klimat pobożności ludowej, który poruszał. Latem na wsi jest dużo pracy, ale ludzie byli w stanie odłożyć wszystko i zebrać się na nabożeństwa.

– W taki ciepły sposób o tamtych czasach często się wspomina. Wydaje się jednak, że jest to w większości sentymentalizm. Dzieciństwo, babcia, wieś, krzyż...

– Mnie i moją siostrę rodzice zabierali na lato do babci. Więc oczywiście dla mnie jako dziecka była to sentymentalność: wakacje, dobry czas, który mogliśmy spędzić razem... Ale nie tylko! Była to również wiara starszych ludzi, którzy dbali o majowe i czerwcowe nabożeństwa. Prawdopodobnie mieli więcej pracy niż w mieście, ale znajdowali czas dla Boga.

Dla mnie osobiście jest to zarówno nostalgia, jak i przykład wiary. Wszystko się tam przeplatało: zarówno natura, jak i treść religijna. Wszystko było bardzo symboliczne. Teraz prawie tego nie spotkasz. Nasze wioski wymierają, ludzi jest coraz mniej.

□ – ***Rzeczywiście, tradycja nabożeństw majowych i czerwcowych przy krzyżach powoli przechodzi do historii. Czy chodzi tylko o to, że to dziedzictwo modlitewne wymiera wraz z wioską?***

– Chyba tak, o to chodzi. Młodzież wyjeżdża, seniorzy zostają. A oni umierają wcześniej lub później. Dlatego o pewnej systematyczności i przekazywaniu tradycji trudno mówić. Gdy wymiera wioska, to i obyczaje wymierają. Komuś trudno jest już dojść do krzyża i modlić się w domu. Znam wiele takich przypadków, gdy „wcześniej chodziłam, ale teraz nie mam siły, odprowadzam nabożeństwa do domu”. Niestety istnieje taka tendencja.

Nie powiem, że w mieście to zanika: ludzie wciąż przychodzą na majowe lub czerwcowe do kościoła. Trzeba jednak przyznać, że przychodzi przede wszystkim starsze pokolenie. Młodzież nie ma już takiej świadomości, potrzeby, zwyczaju.

– ***To ciekawe! Nasze pokolenie – ci, którzy mają teraz 30-40 lat – bardzo miło wspominają czasy, gdy ludzie modlili się pod krzyżami. Mimo to nie wprowadzamy tej tradycji do miast. O co chodzi?***

– Być może był pewien moment „x”, gdy to wszystko się urwało.

Z reguły we wsiach wszystko organizowali starsi ludzie. Powiedziałbym, że byliśmy tylko aktywnie-pasywnymi uczestnikami. Tak długo, jak istnieje wspólnota wsi, tak długo, jak jesteśmy razem – jest łatwiej.

W mieście każdy jedzie w swoim kierunku, i poczucie wspólnoty zostaje zatracane. Oczywiście w każdej parafii są nabożeństwa, ale ludzi przychodzi niewiele. Dlatego problem dotyczy raczej samej osoby. Jeśli ktoś chce ożywić tradycję, nie musi szukać miejsca i stawiać krzyża w swojej okolicy, wystarczy przyjść do kościoła i zaprosić tam przyjaciół i sąsiadów. Jednak sami nie odczuwamy takiej potrzeby. Warunki są! Nie można powiedzieć, że we wsiach były nabożeństwa, ale w miastach nie. Nie słyszałem o takich parafiach, w których nie byłoby majowych ani czerwcowych. Może jakieś pojedyncze przykłady.

Wpisany przez Арцём Ткачук
27.06.2021 00:00

